



Paul Verlaine

Kolejny ważny poeta modernizmu to Francuz Paul Verlaine.

W jego biografii możemy znaleźć zaskakujący fakt - zostawił żonę dla innego poety Arthura Rimbauda. Romans był burzliwy. Panowie uciekli do Londynu. Verlaine pod wpływem zazdrości i alkoholu postrzelił Rimbauda i trafił nawet do więzienia.

„Sztuka poetycka”

Nade wszystko muzyki! Dla niej

Przeń wiersz nieparzysty nad inne,

Roztopiony w powietrzu płynniej,

Bez ciężarów, co wstrzymują zdanie.

Muzyki wszędzie, muzyki zawsze!

Niech z twojej duszy wiersz skrzydlaty

Ulatuje w nieznanych dusz światy,

W niebo innych miłości najdalsze.

My chcemy tylko odcieniowych smug,

Nie barwy świetnej, nie, tylko odcienia!

(...)

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Bo nade wszystko chcemy Odcienia,

Odcienia, nie kolorów tęczy!

Oh, tylko Odcień zaręczy

Sen ze snem, z fletnią rogu brzmienia!

Wyraźnie chodzi tu o sztukę impresjonistyczną. Impresjonizm w malarstwie to malowanie plamą w celu uzyskaniu ogólnego wrażenia. Poeta nie może narzucać swojej interpretacji dzieła. To czytelnik nadaje mu sens. Poezja nie może też być absolutnie dydaktyczna:

Stroń od puenty zabójczej. Niech zgłuchnie

Okrutny dowcip i śmiech pod piórem,

Co każą płakać oczu lazurem,

Odrzuć tę całą nędznych czosnków kuchnię!

Złam retoryce kark, bez pardonu!

Kochanek Verlaine'a, Arthur Rimbaud to typowy poeta – anarchista. Pisał jako młody chłopak. Od razu świetnie. Pierwszy bunt to esej napisany w wieku 9 lat, w którym przyszły poeta sprzeciwia się nauce łaciny w szkole. Nie lubił się uczyć. Matka osobiście odprowadzała go do szkoły. Pił, palił, trafił do więzienia i jako 17-latek miał homoseksualny romans z Paulem Verlainem - o czym już wspominaliśmy. (Na podstawie tej historii Agnieszka Holland nakręciła film pt. „Całkowite zaćmienie”).

Właśnie jako 17-latek, Arthur Rimbaud napisał „Statek pijany”.

Prądem Rzek obojętnych niesion w ujścia stronę,

Czułem, że już nie wiedzie mnie dłoń holowników;

Dla strzał swych za cel wzięły ich Skóry - Czerwone

I nagich do pstrych słupów przybiły wśród krzyków.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Niezlą miał wyobraźni ten krnąbrny młodzieniec. Podmiotem lirycznym w wierszu jest statek. Statek, który urwał się holownikom i wypłynął na pełne morze - „Prądem Rzek obojętnych niesion w ujścia stronę,/ Czułem, że już nie wiedzie mnie dłoń holowników.”

Nie dbałem o załogi po wszystkie me czasy,

Ja, dźwigacz zbóż flamandzkich, angielskiej bawełny.

Gdy się z holownikami skończyły hałasy,

Gdzie chciałem, ponosiły mię Rzek spienione wełny.

Pośród wściekłych kołysań przyptywów, odpływów,

Ja, zeszelej zimy głuchszy nad mózgi dziecinne,

Biegłem! Tryumfalniejszych nie zaznały dziwów

Półwyspy wzięte lądom przez bezdrożne płynne.

Zbudzenie me na morzu święcił wir powietrzny.

Dziesięć nocy jak korek tańczyłem na fali,

W której ludzkie kołowrót widzą ofiar wieczny,

Nie tęskniąc do mdłych latarń znikłych gdzieś w oddali.

Słodsza niż ustom dzieci miazga jabłek kwaśnych,

Wód zieleń w mą sosnową wdarła się łupinę,

Uniosła ster, kotwicę, stosy lin zapaśnych

I zmyła kały wstrętne i win plamy sine.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

I odtąd kąpałem się w wielkiej pieśni Morza,
Przesyconej gwiazdami, śpiewanej jak muzyka,
Pożegnałem toń modrą, gdzie pośród bezdroża
Zadumany topielec niekiedy przemyka.

Gdzie barwiąc nagle szafir - pijanymi wiry
Albo rytmem powolnym, pod słońc płomienie -
Mocniejsze nad alkohol, olbrzysze nad liry,
Fermentują miłości żółciowe czerwienie.

Znam nieba pękające w gromy i wicherzyce,
Nawroty wściekłe wałów, prądy, znam wieczory
Znam jutrenki srebrzyste jak gołębice,
Widziałem to, co człowiek widzieć zawsze skory.

Widziałem słońce nisko w plamach gróz mistycznych,
Jak słało długie, zimne fioletów martwice,
Podobne do aktorów w dramach praantycznych,
Na fale w dal toczące swych drgań tajemnice,

Marzyłem noc zieloną wśród śniegów olśnienia,
Całunki na mórz oczy kładące się wolno,

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Żółtomodne fosforów śpiewnych przebudzenia

I niesłychaną skoków pogoń dookolną.

Miesiące całe z falą, równą histerycznym

Oborom, szturmowałem ku raf skalnych ścianom,

Nie śniąc że stopy Maryj na sierpie księżyczym

Mogą łeb dychawicznym zetrzeć Oceanom.

Potrącałem, czy wiecie ? Florydy bajeczne

Z chaosem ócz panterzych i kwiatów urody

Ludzkiej i tęcz, wiodących , jak cugle powietrzne

Pod mórż widnokręgami lazuru trzody.

Widziałem wrące bagnisk olbrzymich fermenty,

Sieci, gdzie wśród trzcin gniją całe Lewiatany,

Zapadania wód nagła śród ciszy zakłętej,

Katarakty oddalań ku bezdni nieznanej.

Lodowce, słońca srebrne, opal fal nieb żary,

Przeokropne mielizny w zatok ciemnych toni,

Gdzie żarte przez robactwo olbrzymie wężary

Pieszczą drzewa skręcone jadem czarnych woni.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Chciałbym dzieciom pokazać te dorady, gwiazdy
Fal modrych, ryby złote, ryby śpiewające...
Piany kwietne świeciły me z golfów odjazdy,
Niewysłowionych wichrów skrzydliły mnie gońce.

Czasem gdy mnie znudziły bieguny, zwrotnik,
Morze, słodko mię łkaniem kołyszac omdlałym,
Wznosiło ku mnie ssawki flory mroków dzikiej,
I - jak kobieta w modłach - wraz nieruchomiałem;

Jak wysepka gościłem ptaków roje gwarne,
Swarliwe i niechlujne, o żrenicy płowej,
I żeglowałem dalej, gdy me więzy marne
Zerwał na sen zstępując wgłąb, topielec nowy.

Otóż ja, łódź ginąca w golfach pod ziół brodą,
Miotana przez orkany w eteru przestwory,
Ja, którego kadłuba pijanego wodą,
Nie wyłowią żaglowce, Hanz ni Monitory ,

Wolny rzeźwy, dymiący, odzian w mgły dziewicze,
Ja, com zachodów mury dziurawił płomienne,
W których dla dobrych piewców przednie są słodycze:

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Mchy słoneczne i strzępy lazurów bezcenne;

Ja, co biegałem w płomykach elektrycznych cały,

Szczątek płochy, wśród morskich rumaków eskort,

Gdy skwarne lipce maczug ciosami strącały

Ultramaryny niebios we wrzące retorty;

Ja co drżałem, o sto mil czując bekowiska

Behemotów i wściekłe Maelstromów ukropy,

Pielgrzym wieczny błękitów cichych rozlewiska,

Ja tęsknię do wybrzeży odwiecznych Europy.

Teraz nastąpi apogeum tego co w swych podróżach widzi statek.

Archipelagi gwiazdne widziałem ! Wysp roje,

Gdzie żeglarzom otwarte niebo szalejące.

- W tych że to nocach bez dna ukrywasz sny swoje,

Milionie złotych ptaków, przyszłej Mocy słońce ?

W końcu wizja znika. Statek chce śmierci. Dobrze, że statki nie mogą popełniać samobójstw. A może mogą?

Lecz zbyt wiele płakałem ! Jutrznie są bolesne,

Srogie - wszystkie księżycy, gorzkie - wszystkie zorze.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Cierpka miłość mi dała zdrętwienie przedwczesne.

O, niechaj dno me pęknie ! Niech pójdę pod morze !

Jeżeli jakiej wody tam w Europie pragnę,

To błotnistej kałuży, gdzie w zmrokowej chwili

Dziecina pełna smutku, kucnąwszy nad bagnem,

Puszcza statki wątlejsze od pierwszych motyli.

Skąpanemu, o fale, w waszej omdłości,

Nie ubiec już dźwigaczy bawełnianych plonów,

Nie mknąc w pysze sztandarów i ogni świętości !

Nie pruć wód pod oczami strasznymi pontonów.

Tyle poeci francuscy.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl